

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: 7 braci Męcz. synów św. Felicjy.
Jutro: Sabina Wyz. i Pelagii P. M.
Wschód słońca o godz. 3 m. 52. Zachód o godz. 8 m. 17.
Długość dnia godz. 16 m. 25. Ubyło dnia godz. — m. 18.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

MAM HONOR ZAWIADOMIĆ

PP. Właściciele Fabryk i Przemysłowców
MIASTA ŁODZI I OKOLIC,

iz celem zawiązania stosunków handlowych, główny agent akcyjnego towarzystwa przemysłowo-handlowego pod firmą:

Łucki, Kuźmiński i Sp.

stanął w Hotelu Manteuffla Nr. 26.

Ziemiński.

DWAJ EKONOMIŚCI AMERYKAŃCY.

—o—

IV.

(Dokończenie—patrz Nr. 150).

„Nie możemy uprawnić kradzieży, — mówi dalej Sumner w dziele swoim, — nie niszczyć pewnej sumy bogactw i nie czynić biedniejszymi kradnących i okradanych. Nie możemy posługiwać się władzą nakładania podatków, którą ma rząd, dla powiększenia bogactwa lecz dla jego zmniejszenia. Oto życie i świat takie, jakie przedstawia rzeczywistość. Protekcyoniści nie zadawalniają się światem takim, jakim jest i chcieliby, aby był takim, jakim według ich mniemania być powinien... Wszyscy nieraz skarżymy się na złe strony życia, lecz nie mogą zakończyć studjum tych projektów, nie ciesząc się, że żyjemy w świecie, który stworzył Bóg, a który ci panowie mogą zeszpecić, lecz którego nie mogą całkowicie zmienić... Jest to świat, w którym oszczędność, przeczność, umiarkowanie są drogami do zdrowia, bogactwa, dobrobytu i szczęścia, jeśli tylko ludzie zechcą zostawić swobodę rozwijaniu się

tych cnót pod prawami, którym istnienie ludzkie podlega. Jest to świat, w którym lenistwo, wybryki, rozrzutność, brak przewidywania, karane są surowo i bez litości, jeśli tylko ludzie sami, swojemi prawami nie odbiorą cnoty nagrody, by jej udzielić występki. Oto wszystko, co protekcyja może uczynić; jest to największa niesprawiedliwość, jaką prawodawstwo mogło uświęcić. Jest to niesprawiedliwość starożytnego despotyzmu, arystokracji, wszystkich klas uprzywilejowanych; niesprawiedliwość, która zrobiła z historii długi szereg rewolucyj, zaburzeń socyalnych, walk i wojen. Możemy odtworzyć system ten pod mianem demokracji, lecz dojdziemy do tych samych rezultatów. Systemowi temu brak wolności i pomimo naszego przechwalania się o wolności, jesteśmy dalecy od jej pojmovania. Wolność jest oddalaniem wszelkich ograniczeń, które przeszkadzają jednostce rozwijać się stosownie do inteligencji i zbliżać się ku szczęściu po drodze cnoty; wolność daje także, przez zaślepienie lub nieświadomość, wybór pójścia drogą występku, prowadzącą do ruiny. Jeśli żądamy wolności, żądamy by ci, którzy obrali drogę do szczęścia i pomyślności, byli wolnymi w działaniu i by żadna zaporą nie stawała na drodze ich działalności. Jeśli żądamy wolności w zamianie produktów, żądamy, by chęci nasze z tej strony nie były tamowane”.

Boimy się o wyczerpanie cierpliwości czytelnika a przecież z przykrością zamykamy dzieło, którego autor broni z taką pewnością i żarliwością zdrowych doktryn ekonomii politycznej. Co jeszcze dodaje niezmiernego wdzięku dziełu temu a czego nie mogliśmy oddać, to, że p. Sumner posiada dar, który u Bastiata dochodził do najwyższego stopnia: przedstawiania wszystkiego w żartobliwym tonie i przekonywania w sposób niezmiernie ciekawy. Odrażająca, jak się nam wydaje ekonomia polityczna, może być dumna ze sprytu i humoru, jaki niektórzy z jej wiernych rozwinęli

w dyskusjach o tej nudnej nauce.

* * *

Na tem kończy się zajmujące studjum, które dla nas oczywiście ma raczej wartość teoretyczną, aniżeli praktyczną. Stany Zjednoczone od lat blisko 90 ulegają systemowi protekcyjnemu, który się równa wprost zakazowemu. Po każdym zbyt wyprężonym działaniu musi nastąpić reakcja. Struna protekcyjna w Ameryce jeszcze nie pękła, lecz oddziaływanie przeciwko systemowi protekcyjnemu, rozpoczęło się już w literaturze a powoli przeciska się do izby prawodawczej. Wzmiankowaliśmy o tem nieraz w naszych *chronikach ekonomicznych*, gdy mowa była o projekcie obniżenia ceł, popieranym gorąco przez deputowanego Morrissona. Wszędzie też tak się dzieje, że właściwymi prawodawcami prawodawców są uczeni i publicyści, którzy za pomocą książek i dzienników torują drogę nowym ideom, zanim te staną się prawami. Nie najmniej ciekawym objawem ruchu umysłowego w Ameryce są książki i studia, walczące przeciwko dotychczasowemu systemowi protekcyi. Otóż sprawozdanie z książki pełnego talentu Sumnera, w przeciwstawieniu do książki Eldera (protekcjonisty), uważaliśmy za pożyteczne. Dziennik publiczny zaznaczać musi wszechstronne objawy ruchu a jak nasz, przeważnie ruchu ekonomicznego, bez względu na swoje przekonania w specjalnej kwestyi, na swoje sympaty w danej dziedzinie. Stanowisko *Dziennika Łódzkiego* nakreślone jest już samą naturą stosunków. W obec ogólnych interesów kraju i specjalnych miejscowych, *Dziennik* obstawać będzie przy taryfie celnej racjonalnej, nie dążącej wszakże do zakazów lub ceł tak nienormalnie wysokich, iż zakazom wyrównywały. Umiarkowanie w tej jak i we wszelkich innych dziedzinach życia społecznego, musi być nicją przewodnią naszego postępowania. W obec tych wszystkich zastrzeżeń, w obec obrony słusznym interesów miejscowych, którym

już tyle razy uwagę naszą poświęcaliśmy i nadal poświęcać będziemy, — mniemamy, że na przyszłość w przedstawianiu stosunków zagranicznych, ścisłej trzymając się przedmiotowości, wolni już będziemy od objaśnień w takich nawet razach, gdy poglądy autorów i publicystów nie będą zgodne z naszymi, w odniesieniu naturalnie do stosunków miejscowych.

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

* „Now. Wrem.“ pisze, że rozporządzenie Ministerium oświaty, na mocy którego nie wolno studentom gimnazjów i innych zakładów średnich o 8 i 7-letnich kursach naukowych, pozostawać w niższych klasach dłużej nad dwa razy po 2 lata w jednej a w wyższych raz tylko, wejście w życie dopiero z rokiem 1885, gdyż w minionym roku szkolnym oświaty cyrkularz ministra nie był jeszcze studentom ogłoszony, nie mogliby więc zastosować się do niego.

Sprawozdania targowe.

Wetna. P e s z t 5 lipca. W ciągu ubiegłego tygodnia przybyło tu jeszcze wielu kupców na wełnę czesankową i sukieniczą, ponieważ zaś właściciele okazali się chętnymi, sprzedano dosyć dużo, szczególnie wełny czesankowej. Za średnią wełnę czesankową płacono 10% mniej, aniżeli w roku przeszłym; pojedyncze, wyjątkowo dobre partje, sprzedawano taniej o 8%. Dla wełny sukieniczej nie się nie zmieniło. Całkowity obrót obejmował w tygodniu ubiegłym 6,000 m. ctr. Wełny mytej sposobem fabrycznym sprzedano do użytku krajowego 12,500 kgr., po cenie 1,75—3,90 fl. za kilogram. Ceny średnich gatunków ułożyły się pomyślnie dla nabywców, podczas gdy wyborowe gatunki utrzymały się przy cenach przeszłorocznych, lub sprzedawano je nawet drożej.

Wetna. Bradford 3 lipca. W stosunkach targowych w tygodniu ubiegłym nic się nie zmieniło. Wełna trzyma się

CÓRKA SKAZANEGO.

NOWELLA

przez

Marc-Monnier'a.

—o—

(Dokończenie.—patrz Nr. 149).

— Nie rozumiem co to znaczy — spytał nowo przybyły. — Zostawiłem małą dziewczynkę śmiejącą się, zastaję pannę, prawdziwą pannę, która płacze. Cóż się to stało?
— Stało się — objaśniła Beatryksa — że Angela nosi długą suknię.
— Prawdą nie widziałem — zauważył Silvio — a Angela tymczasem pędem uciekła do domu. A coż więcej się stało?
— Czy chcesz pan wiedzieć? — szepnęła Beatryksa. — Stało się, że jej serce przemówiło... Zgadnij pan resztę, bo ja nie powiem.

Silvio roześmiał się bezbarwnie, nie zgadł reszty i nie nastawał wcale, żeby mu powiedziano. Potem, kładąc się spać pomyślał, że w końcu miłość trzynastoletniej dziewczynki nie może pochlebiać dojrzałemu człowiekowi. Więc postanowił wyleczyć chorą. Nazajutrz sam czekał aż się Angela ukaże w oknie a nie mogąc się doczekać, ogolił się dla zabicia czasu, potem, żeby nie próżnować, wyrwał siwy włos, który mu wyrastał na prawej skroni, odszukał potem resztę siwych włosów i powiodło mu się nadspodziewanie; znalazł ich tak dużo, że aż postanowił zostawić je w spokoju i naczesał na nie gęste swe włosy, zrobił w duchu uwagę, że ich wcale nie widać i sprawiło mu to przyjemność. Potem otworzył okno. Angela była w o-

grodzie wśród różnych krzaków iskrzących od rosy, świeższa niż rosa, piękniejsza niż róża. Na hałas otwierającego się okna dziewczynka nie uniosła głowy, ale zerwała pączek róży, włożyła go we włosy, spojrziała w niebo, jakby się w niem chciała przejrzeć i zwolna odeszła w głąb alei. Silvio śledził poruszenia zranionego ptaszka, czekając aż spojrzy na niego, żeby powiedzieć: „Ukoję twój żal” lub coś podobnego. Ale Angela nie spojrziała na niego. Patrząc na ziemię lub przed siebie, nie domyślając się nawet że ją kto widzi, przedstawiała się stryjowi w długiej sukni, jak mała kokietka o formach wysmukłych lecz pełnych, z białemi rączkami, z blond warkoczem, poważną minką, spowodowaną pierwszą troską, piękna i świeża, pomimo tych trosk, które nie zdołały przyćmić tej piękności i świeżości. Potem odeszła niedbale, wachając po drodze kwiaty, usuwając gałązki, które zwieszały się nad drogą, jakby kuszące ją do dziecięcej z niemi zabawy. Stryj Silvio pomyślał, że w tym wieku rany serca goją się szybko.

— Tem lepiej powiedział do siebie.
A jednak nie było to lepiej: byłby wolał sam ją uleczyć, tylko... nie powiedział tego.

Biedny profesor śledził dziewczynkę i znajdował je coraz ładniejszem, ale Angela nie zdradziła niczem swej tajemnicy; śpiewała, śmiała się zawsze i cierpiała widocznie tylko wieczorami, kiedy sama w swoim pokoju spisywała zwierzenia dziennikowi.

— Nie gniewaj się pan, bo ona pana kocha — mówiła Beatryksa do Silvio, który nie gniewał się wcale, tylko powtarzał sobie ze szczególniejszym pomieszaniam: — „Uważa mnie za swego narzeczonego bie-

dną dziewczyna i czeka! Mój Boże! co tu robić? Najprostsze lekarstwo, które się daje temu kto kocha, jest pozwolić się kochać...
Zresztą nie był przecież tak stary. Włosy miał jeszcze gęste, prawie zupełnie czarne i zdrow był zupełnie. Co zaś do Angeli, to ona, chociaż miała tylko trzynaście lat, cóż w tem tak bardzo złego? Natura dużo uczyniła żeby to złe poprawić a czas dokona reszty. Dwa lata miną prędko a nawet ten czas potrzebny jest dla Silvia, żeby się oswoił ze swoim szczęściem.

Profesor nie powiedział jeszcze sercu: „kochaj!” ale gotów był rozkochać się za pierwszym rozkazem i jeżeli się ociągał, to dla tego tylko, że ta tajemnicza siostrzeniczka przyprowadziła go już o zawrót głowy. Nie chodziła za nim jak dawniej, nie zwracała na niego słonecznych swoich oczu i Silvio, który nie był pozbawiony przebiegłości, zaczynał już sądzić, że posłużył jej tylko za pozór do zakochania się dla samej miłości. Ta pozorną ozębność Angeli wydała jak najlepszy rezultat: przyszedł dzień, w którym profesor (strojny co dzień w inny krawat i ogolony starannie co rano) wyznał przed sobą, że trzeba to raz skończyć, bo już dłużej nie wytrwa i nie znalazł nic lepszego nad iście dziecięcy sposób. Słyszając, że Angela płacze, napisał na karteczce:

— Angelo! nie płacz już, twój ojciec u-
mierając, polecił mi lzy twoje ocierać. Będę to czynił, jeśli zechcesz, do ostatniego dnia życia!”
I zbliżywszy się do drzwi pokoju, w którym się płacz rozlegał, zastukał dwa razy i wsunął papier szparą koło progu. Dziecko otarło lzy i odpowiedziało w taki sam sposób:

— Nie płacz już i nigdy więcej nie będę płakać. Jestem tak szczęśliwa!”

Trzeba było uwierzyć. Otrzymał list od Silvia i odpowiedzieć nań ukradkiem, było wielką radością, przechodziło to najsmielsze marzenia Angeli... Słodkie zaręczyny! Zdawało jej się, że kochała stryja jeszcze w przedziemskim życiu i kiedy on jej mówił:

— Zobaczysz! teraz ci się zdaje, że mnie kochasz, ale jak będziesz miała piętnaście lat a ja trzydzieści pięć, będę ci się wydawał starym i przestaniesz mnie kochać...
— Jak będziesz miał dziewięćdziesiąt lat, ja będę miała siedemdziesiąt — odpowiadała na to. — Będziemy starzy oboje i będziemy się kochać zawsze.

Jakiś czas trwały te słodkie złudzenia. Ale na gruntach hrabiego Rodrigueza odkryto żyłę srebra. Chcąc srebro eksploatować, należało kopać w górach. Sprowadzono do tego inżyniera, wesołego chłopca, który się nazywał Marini. Po niedługim czasie hrabia pojechał obejrzeć roboty i zabrał z sobą hrabinę Beatryksę. Angela nie mogła pozostać sama ze stryjem, musiała więc jechać z nimi, choć z niechęcią. Przrzekała pisać co tydzień a kochać bezustanku. W pierwszym liście pisała:

— Zakochałam się w kopalni, ale przez litość nie bądź zazdrosny!

Potem następowały pełne zachwyty opisy, które niemile dotknęły Silvia. Spodziewał się czego innego: „Przyjeżdżaj mój najukochańszy! nie mogę żyć bez ciebie!” A tymczasem Angela nie pisała nic podobnego.

W drugim liście donosiła, że będzie grać komedię z inżynierem, w szkolnej sali, na cel dobroczynny; w następnych listach było objaśnienie, że zamiast komedyi była tra-

mocno, obrót jednak jest mały. Wywóz przędzy nie wychodzi również z ciasnych granic, głównie z powodu wysokich cen.

Bawełna. Liverpool 3 lipca. Na targu bawełnianym ożywił się popyt, notowania utrzymały się w zupełności. Szczególnie Sea Island miała popyt lepszy. Bawełna amerykańska była w większym ruchu, ceny jej po niejakiem wahaniu wróciły do poziomu przeszło tygodniowego. Egipska miała popyt umiarkowany, że jednak podaż była nagłą, notowania nie mogły się utrzymać. Inne gatunki bez zmiany. Początkowo pod naciskiem stojące terminy, później się wzmocniły.

Tkaniny i przędza bawełniana. Manchester 3 czerwca. Targ tutejszy cierpi zawsze jeszcze z powodu nadprodukcji. Przędza na wywóz ma popyt słaby, o ile nadzwyczaj niskie ceny nie zwabią kupców spekulacyjnych. Przędzę nabywa krajowa konsumpcja tylko na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb. Obrót tkanin zeszedł do możliwie ciasnych granic.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Projekt nowego prawa wekslowego przyjęte pod rozstrzygnięcie rady państwa dopiero podczas przyszłej jej sesji; tymczasowo zaś przy radzie państwa utworzoną zostaje specjalna komisja, która po dokładnem zbadaniu projektu nowej ustawy wekslowej ma ją wraz ze swoimi wnioskami przedstawić radzie państwa.

Ilość fabryk narzędzi i maszyn rolniczych w państwie rosyjskiem wzrasta z każdym rokiem. W roku bież. według „Petersburg. Wiedom.” liczba ich doszła do 400. Odpowiednio do wzrastającej liczby fabryk, wzrasta również ilość maszyn i narzędzi wytwarzanych. W guberni riazkańskiej na przykład, wytwarzają rocznie samych młoczekarni na sumę 500,000 rs. — w guberni warszawskiej na sumę 650,000 rs. Niezależnie jednak od pomnażania się fabryk w kraju, wzmaga się przywóz maszyn rolniczych z zagranicy; jest to dowodem niezbytym, że ilość maszyn wytworu krajowego nie odpowiada wysokości zapotrzebowania. Przed ośmiu laty przywóz maszyn z zagranicy pochłaniał sumę 1,628,000 rs. — obecnie sprowadza Rosja łącznie z Królestwem Polskiem maszyn rolniczych zagranicznych za sumę 5,200,000 rs.

Jarmark w Jędrzejowie nie należał do świetnych. Brak gotowizny i kredytu, zastój w interesach na wszystkich polach, oraz brak popytu na wywóz zagraniczny i chwiejność waluty rublowej, zraziły kupców do zawierania tranzakcji na zboże zapasowe jak i spodziewane; słowem, targ na ten produkt, na wełnę i okowitę był nieznamy. Tylko zamożniejsi, w słowie pewni, otrzymali od kupców gotowiznę i kredyt. Co do tranzakcji i zaliczek na zboże zielone, niepewne są wiadomości; trudno dojść do ładu z prawdą, bo ją z fałszywego wstępu pod korcem kryją. Wersje niepewne dochodzą, że stanęły umowy „z pewnymi” za parę 12 rs., z „niepewnymi” po 10 rs. za parę pszenicy i żyta. Według

źródeł urzędowych, koni dostawiono sztuk 450. Konie drogie, szczególnie robocze, fornalskie. Czwórka od 400 do 500 i 600 rs., powozowe kupieckie od 500 do 600 i 800 rs. — podobnej ceny bryczkowe obywatelskie. Trzy ogiery pół krwi arabskiej i angielskiej ceniono po 1,000 rs. (nie sprzedano). W dniu czwartkowym i ostatnim jarmarku, dostarczono bydła około sztuk 200 i trzody chlewnej około 100 szt. Inwentarz ten zbywano po średniej cenie: za buhaje rasy holenderskiej, młode, płacono od 120 do 150 i 200 rs.; za parę wołów roboczych od 240 do 250 rs.; podobnież po tej cenie za opasowe. Za krowy mleczne młode od 45 do 60 i 70 rs.; za krowy stare i schudzone kramarze płaćli od 25 do 30 rs. i mniej; wieprze paske i rosłe kupowano od 50 do 60 rs. i mniej; tryków Rampouillet i Negretti dostawiono z Raskowa szt. 6, ceniono od 25 do 30 rs. szt. Tak twierdzi sprawozdawca „Gazety Kieleckiej.”

Z Odesy donoszą do „Dniw. Warsz.” że wystawa rolniczo-gospodarska i fabryczno-przemysłowa, która tamże w krótkim czasie ma być otwartą, sądząc z ofert gospodarzy i przemysłowców, nadesłanych do biura komitetu wystawy, zapowiada się bardzo pomyślnie. Według zestawienia tymczasowego ofert nadesłanych, żywy współdziałal w wystawie wezmą gubernie południowo-zachodnie, Besarabia, Krym, Kaukaz, Ziemia Dońskie, oraz centralne i północne gubernie państwa. Wystawcy pomienionych prowincyj zapewnią wszystkie oddziały wystawy, nie wyłączając nawet takich, jak jedwabnictwo, pszczelnictwo, rybolówstwo i hodowla ryb.

Kronika Łódzka.

(—) **Na powodzian** [otrzymaliśmy: w dniu 9 lipca od małoletnich A. S., Z. C., J. C., 13 kop.; od właściciela cukieru p. Raymonda i współpracowników jego zakładu, razem 10 rs. Łącznicą z wykazaniem w numerze wczorajszym 93 rs. 15 kop., złożono w redakcyi naszego „Dziennika” dotychczas 103 rs. 28 kop. Przebyliśmy więc nareszcie zacczarowaną liczbę pierwszej setki i mamy nadzieję, że dobijemy do drugiej w stosunkowo krótszym przeciągu czasu. Prosimy zatem o więcej!

(—) **Droga żelazna fabryczno-łódzka.** W uzupełnieniu naszego artykułu o zebraniu ogólnem akcyonaryuszów drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, dajemy dziś główne dane ze sprawozdania zarządu pomienionej komunikacji za rok 1883.

Długość drogi wynosi wiorst 26. Przewieziono na niej pasażerów (łącznie z wojskiem) 268,562; w roku poprzednim przewieźli pasażerów 266,974. Przewieziono w roku zeszłym pudów towarów i bagażów 31,108,669; w roku poprzednim przewieziono pudów 26,887,393.

Ogólny dochód wynosił w roku upłynionym rs. 595,194 kop. 77½ a w r. 1882 rs. 466,579 kop. 5. Dochód czysty w r. z. wynosił rs. 200,785 kop. 67½ a w porównaniu z rokiem poprzednim czyli 1882 przyniósł więcej rs. 74,295 kop. 90, to jest 58,74¼.

W ciągu roku 1883 wyprawiono pociągów osobowo-towarowych i towarowych 4,182. Telegraf utrzymywano na dwóch sta-

cyach i przystanku; wpływ osiągnięty za przesyłkę depesz płatnych, stanowił rs. 94 kop. 50. Tabor drogi składał się z 8 parochodów; z 25 powozów, 4 brankardów i 53 wagonów.

Z robót nowych dla zadosyćczynienia potrzebom ruchu, wykonano w r. z.: 1) powiększono budynek ekspedycyjny na stacyi Łódź, 2) rozszerzono budynek ekspedycyjny tamże, 3) pobudowano nową drogę podjazdową zstacyi Koluszki i 4) zbudowano kanał na stacyi Łódź.

Kasa emerytalna z końcem roku 1883, posiadała funduszu rs. 41,347 kop. 25½. Fundusz na otworzenie szkoły technicznej z końcem roku wynosił rs. 6,315 kop. 50.

Wypadek nadzwyczajny był tylko w r. z. jeden. Z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar na stacyi, przyczem uszkodzoną została rampa towarowa, oraz znajdujące się na niej towary.

Wypadków nieszczęśliwych z ludźmi w r. z. żadnych nie było.

(—) **Towarzystwo opieki nad zwierzętami** zawiązane w mieście naszym, niebawem już będzie mogło rozpocząć działalność swoje. Odnosne pozwolenie władzy na odbycie walnego zgromadzenia członków miejscowych, oczekiwane jest w tych dniach. Zgromadzenie odbyłoby się w danym razie w drugiej połowie lipca.

(—) **Dozorcy ustanowieni** przez ks. pastora Rondthalerą przy wejściu na cmentarz ewangelicki, okazali się bardzo potrzebni. W stosunkowo krótkim przeciągu czasu, przytrzymywali już oni jak się dowiadujemy, kilka osób na gorącym uczynku przy zrywaniu kwiatów rosnących na grobach. Warto by i dla innych cmentarzy pomyśleć o podobnym dozorcze.

(—) **Niedostatek tablic narożnych** z nazwami ulic, daje się nieraz dotkliwie uczuć nie tylko obcym ale nawet tutejszym mieszkańcom, mniej obeznanym z położeniem i rozkładem ulic miejskich, tem bardziej, że niektóre ulice w tradycyi mieszkańców Łodzi ochrzczone są nazwami podwójnymi. Na niektórych ulicach zauważyliśmy brak zupełny tablic narożnych, na innych znów napisy na tablicach „zębem czasu” zniszczone zostały do tego stopnia, że odczytać ich niepodobna. Dla osób zamieszkałych od lat kilkunastu w Łodzi, niedogodność ta jest mało znaczącą — ale dla przyjezdnych zwłaszcza, jest ona nieraz powodem niepotrzebnej straty czasu.

Uporządkowanie tablic z numerami domów, pozostawia również wiele do życzenia. Przed rokiem pojawiła się wprawdzie pewna ilość nowych tablic z wyraźnymi napisami (na sposób zaprowadzonych w Warszawie) — ale tych zauważyliśmy dotychczas bardzo mało; co się zaś tyczy przedsięwzięcia, który miał wszystkie domy łódzkie zaopatrzyć w jednakowe tablice nowego systemu — *nec locus ubi Troja fuit!* Warto by może sprawę jednych i drugich tablic powołać znów do życia. Jakkolwiek bowiem municypalność miejska spore ciężary ponosi, sprawa tablic już dla samych względów praktycznych należy do spraw pierwszorzędnych.

(—) **Młody człowiek**, o którego utonięciu w gliniance za cmentarzem donosiliśmy wczoraj, nazywa się Leopold Neubauer, wyznania ewangelickiego; liczył 18 lat wieku.

(—) **Zabawa kwiatowa.** Możemy dzisiaj podzielić się z czytelnikami naszymi wiadomością wesołą i ze wszech miar interesującą. Wołanie nasze o pomoc pieniężną dla dotkniętych wylewem Wisły, odbiło się echem współczucia w gronie obywateli miejscowych i, jak się dowiadujemy, z inicjatywy sędziego pana Piątkowskiego i pod jego przewodnictwem ma się utworzyć komitet miejscowy, który bez długich narad poprzednich, przystąpi od razu do dzieła i w niedzielę dnia 20 lipca urządzi na rzecz powodzian wspaniałą zabawę kwiatową. Możemy dzisiaj już podać do wiadomości przyjaciół naszego pisma i ogółu publiczności niektóre szczegóły tej interesującej i pięknej zabawy.

Odbędzie się ona w miejscowym ogrodzie „Paradyz”, który w oznaczonym powyżej dniu zanknięty będzie dla publiczności bezpłatnej i uzyska swiętą sukienkę, składającą się z rozmaitych akcesoriów, jak np. pięknie przyozdobionych i architektonicznie zbudowanych różnobarwnych pawilonów przyozdobionych chorągiewkami kwiatami i t. d. Dwie orkiestry, pod dyrykcją kapelmistrzów pp. Heyera i Dytrycha, przygrywać będą na estradzie najnowsze utwory symfoniczne a niezwykłego uroku dodadzą zabawie dwa chóry męskie, których śpiew harmonijny z nad stawu rozlegać się będzie niby hymn dziękczynny dla tych, którzy bawiąc się nie zapominają, iż są biedacy łaknący chleba a otarcie blizniedoli jest najpierwszym obowiązkiem bliźniego. Kwiaty, napoje, cukry i ciasta — w tem miejscu zaznaczamy nawiasowo, że miejscowe cukiernie posiadają ich podostatkiem — sprzedawane będą przez uproszone damy w towarzystwie panów; nazwiska pań, które przyjęły współdziałal w pełnieniu tego pięknego obowiązku, podamy później. Z nadejściem nocy, uroczą miejscowość oświetloną będzie lampionami chińskimi, nadto spalone będą różnokolorowe sztuczne ognie bengalskie. Niezapomniano też o dziatwie, dla której urządzi się karuzel na łące a nadto puszczony będzie balon dla uciechy małoletnich. Sprzedaż biletów wejścia zajmą się nasze panie; ceny biletów nie są jeszcze ostatecznie zdecydowane. Restauracyę powierzono staraniom miejscowego przedsiębiorcy p. Bendorfa.

Oto tymczasowe szczegóły zabawy, która jak widzimy, zapowiada się tak ładnie, że gdyby jej nawet nie ozdabiał wymowny ze wszech miar cel dobroczynny, to pewni jesteśmy, że dla niej samej pośpieszyłiby w przyszłą niedzielę mieszkańcy Łodzi jak najliczniej do Paradyzu — co dopiero gdy jest do spełnienia jeden z najpierwszych i najważniejszych obowiązków obywatelskich.

(—) **Żebrania.** Odnosnie do wczorajszej naszej „ilustracyi” o indywiduach bez zajęcia dodać możemy, że byliśmy tego samego dnia świadkami naocznyimi, jak dwóch młodych jeszcze ludzi z klasy robotniczej, stanawszy przed otwartym oknem parterowym jednego z domów przy ulicy Cegielnianej, domagali się w natarczywy sposób jałmużny a nic nie wskórawszy, okazywali niezadowolenie swoje słowami, niemającymi nic wspólnego z charakterem próśby i pokory.

(—) **Kataryniarze**, owa plaga wszystkich miast większych, a szczególnie ludzi, którym drogi jest spokój przy pracy, nawiedzają coraz częściej podwórka domów łódzkich. Jeden z mieszkańców tutejszych opowiedział nam właśnie, że zajęty wczoraj pilną robotą umysłową, zmuszony był wysłuchać trzech tego rodzaju koncertów podwórkowych w przeciągu jednej godziny. Jak na zwykłego śmiertelnika, to rzeczywiście trochę za wiele rozkoszy muzycznych!

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **W Piotrkowie** w dniu 6 b. m. odbyła się *zabawa kwiatowo-muzyczna*, z przeznaczeniem dochodu na rzecz dotkniętych powodzią. Oto co o zabawie tej pisze „Kur. Por.”: „Trafnie ją obmyślano. Cel był sympatyczny, forma popularna, ztąd więc i powodzenie ogromne, a rezultat pieniężny stosunkowo bardzo znaczny. Wejście do ogrodu przed dworcem kolei żelaznej kosztowało 20 kop. Dwie orkiestry, świetne fajerwerki, iluminacja, ognie bengalskie urozmaicały zabawę. Piękne panie sprzedawały kwiaty i gospodarzyły w bufetach zaopatrzonych we wszystko co się dawało podać odrębnie — od mleka do szampana. Urządzeniem zajmowali się członkowie straży ogniowej ochotniczej i inteligencji miejscowej. Dla zmniejszenia wydatków, cały dozór i obsługę publiczności wzięli na siebie dzielni zawsze ochotnicy, z równą uprzejmością podając biednym szklankę wody lub mleka, jak zamożniejszym kosztowne wino lub owoce. Przedmioty nieroz-

gedya „Franceska de Rimini” i że Angela miała szalone powodzenie. Stryj był niezadowolony; pamiętał, że w tej sztuce młodzieniec imieniem Paolo, przemawiał do Franceski bardzo śmiało. W kilka dni potem odebrał Silvio depeszę w tych słowach:

„Kochany profeszore! W ciągu tych kilku tygodni, które przepędziłem w towarzystwie hrabiego Rodrigueza, hrabiny Beatryksy i panny Angeli, mogłem ocenić zalety serca i umysłu twojej czarującej siostrzenicy...”

Łatwo się domyśleć dalszego ciągu; inżynier prosił o rękę Angeli. Miał dwadzieścia cztery lata, korzystną posadę i wielkie widoki na przyszłość; był zupełnie w swoim prawie. Silvio pojechał do kopalni. Angela była chora a inżynier wyjechał. Profesor nie wierzył ani w chorobę ani w wyjazd; przyszła mu myśl pójść do owej szkolnej sali, w której grano tragedję. Tam, na wybielonej ścianie znalazł następujący napis ołówkiem: „Paolo i Franceska, tu przynajmniej połączeni.” Nie było już wątpliwości. Każde z imion inną ręką było napisane — wyraz *przynajmniej* był podkreślony. Niżej jeszcze stały dwa podpisy: „Angela Born i Baingio Marini.”

W tem nadszedł inżynier trochę zakłopotany.

— Otrzymałem pański list — powiedział Silvio — i przywożem panu odpowiedź... ale pierwszej jeszcze chciej mi odpowiedzieć na zapytanie: „Czy pan wie, że Angela jest córką bandyty oskarżonego o zabójstwo i skazanego na śmierć?”

Inżynier wiedział o tem i nie wahał się ani chwili. Nie wzbraniał się, pewien był siebie.

— Jest jeszcze jedna lub dwie przeszkody — dodał Silvio, który odegrał też komedję (stał na improwizowanej scenie).

— Nie wiem, czy Angela przyjmie pa-

na?...
— To prawda, pan nie wiesz...
— Ani pan, prawdopodobnie.
— Ani ja... zapewne...
— Co więcej, jest ona zaręczona z innym.

Inżynier zamilkł.
— Ale uspokój się pan; ten inny, to ja i dziękuję panu z całego serca.

— Pan! — zawołał młody człowiek odskakując ze zdumieniem — ale nie udało się efekt; nie było prawdy w wybuchu.

Zapanowało milczenie. Inżynier powtórzył jeszcze:

— Pan — podnosząc w górę głowę.
Ale i to się nie udało. Silvio mówił dalej:

— Mój biedny brat uroił sobie, że Angela nie znajdzie męża z powodu jego niesławy i kazał mi przyrzec, że ją uczynię szczęśliwą. Było to też samo, co powiedział: „Ożeń się z nią.” Więc choć nie czułem wcale powołania do małżeństwa...
O! to powołanie. Marini czuje je najzupełniej, pewien jest tego.

— ...Postanowiłem się z nią ożenić. Nie powiedziała „nie.” W jej wieku przyjmuję się pierwszego lepszego. To jeszcze prawie dziecko...
— Prawie — powtórzył inżynier.
— Ma zaledwie czternaście lat...
— Skończonych.

W chwilę później młody człowiek zdradził się i wyznał, że wiedział o wszystkim.

— Miłość mnie tłómaczy, byłem godny pożałowania. Postaw się pan na mojem miejscu.

Silvio stawił się na miejscu inżyniera i litował się nad nim szczerze; powiedział mu tylko grożąc palcem:

— Wiedziałeś pan, że Angela jest moją narzeczoną i nie wahałeś się prosić mnie o jej rękę?

— Ależ nie! ależ nie!
Inżynier długo się wahał, ale że potrzebna, chcąc ożenić się, przeszkodzić, żeby się kto inny z naszą wybraną nie ożenił, napisał więc...
— Angela przystała na to?
— Wcale nie, nie chciała pozwolić.
— Więc cóż chciała uczynić?
— Umrzeć!...
— Biedne dziecko — rzekł Silvio. — Nie umiera się w czternastym roku życia, kiedy się ma iść za mąż w piętnastym.

Stryj chciał się zobaczyć z siostrzenicą...
— Czy i ja mam iść? — zapytał młody człowiek.

— Możesz pan iść; jeżeli tam jest kto zbyteczny, to pewnie nie pan.

Ale Angela, chora ciągle, nie chciała przyjąć Silvia. Kazała go błagać o przebaczenie, powiedziała mu, że umrze, ale nie cofnie swego słowa.

Wtedy Silvio napisał drugi list, na unieważnienie pierwszego.

„Angelo nie płacz. Twój ojciec umierając, polecił mi staranie o twoje szczęście i będę się starał o nie aż do ostatniego technienia. Nie uważaj się za związaną postanowieniem, powziętem poszalonemu. Odbudź się i pozwól kochać sercu. Błogosławię ci bez żalu.”

Za całą zemstę Silvio rzekł do inżyniera:

— Nie dostaniesz Angeli przed skończeniem przez nią lat piętnastu. Wierzę, że cię teraz kocha, ale do tego czasu...
Potem poszedł się przespać.

Pokój jego był w końcu korytarza. Zamknął się w nim na klucz i upadł w ubranin na łóżko; ocaliwszy pozory i wiedząc, że go nikt nie widzi, rzewnymi zapłakał łzami.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-32-0

SUMA RS. 1800 lokowana bardzo dobrze na dobrach ziemskich zaraz po towarzystwie kredytowym, płatna w ciągu roku jest zaraz do sprzedania. Nabywcy takowej odstępuje się 15% na korzyść jego. Dowiedzieć się można w składzie węgla Rudy Fabianickiej na ulicy Węglanej pod Nr. 6. 413-3-3

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

ogłasza, że nieruchomości położona w m. Łodzi, przy ulicy Wolborskiej pod Nr. 211 wystawiona została na sprzedaż publiczną. Licytacja odbędzie się w kancelarii łódzkiego wydziału hipotecznego przed notaryuszem Julianem Gruszczyńskim, w dniu 4 (16) września 1884 r. o godzinie 11-ej z rana od sumy rs. 5,850 w górę. Wadym do licytacji złożony się winno wynosi rs. 780. 436-1-3

OSOBA MŁODA

która pracowała w magazynie ubiorów i kapeluszy damskich Hersego i Lota w Warszawie, przybyła do Łodzi i przyjmuje roboty takowych, podług najnowszej mody. Wiadomość ulica Wileńska dom Jana Zollera (Piekarz) 2-gie piętro Nr 422 lit. A. 405-4-

STUDENT WARSZAWSKIEGO uniwersytetu

życzy sobie udzielać korepetycji, lub przyspasabiać do szkół i gimnazjum. Wiadomość w drukarni p. L. Krukowskiego ulica Cegielniana 271B. 404

W domu pod Nr. 1257 na ulicy Głównej (Kocińskiej) są zaraz mieszkania

do wynajęcia:

1) 2 pokoje i kuchnia, 2) pokój i kuchnia, 3) 3 pojedyncze pokoje. Dowiedzieć się można na miejscu u stróża. 412-3-3

Uczę wszelkich robót za opłatą miesięczną po Rs. 3. Każda uczennica ma robić własną robotę.

Krawieczyczna z krojem, systemu paryskiego, miesięcznie po Rs. 6. Cały kurs nauki kroju bez szycia Rs. 10. Panie życzące się uczyć, raczą się zgłosić pod Nr. 416 ul. Wileńska dom Kiełbańskiego do Karoliny Ligeza. 423-3-3

Doniesienie Fabryki Szczotek i Pędzli ALEKSANDRA FEISTA w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej.

Od czasu egzystencji mojej Fabryki Szczotek i Pędzli zadaniem mojem było śledzić za postępem w tym przemyśle, ażeby zadość uczynić wszelkim wymaganiom, a tem samem umożliwić nabycie odpowiednich wyrobów bez sprowadzania takowych z zagranicy.

Sławne Fabryki pędzli w Lyonie, Paryżu i Norymberdze doszły do wysokiej doskonałości w tym przemyśle i wyrabiają około stu gatunków różnego systemu pędzli, — inne kraje odznaczają się tylko niektórymi gatunkami, noszącymi nazwę od miejscowości.

Ażeby także i fabrykację pędzli postawić na takim stopniu doskonałości, do jakiego doprowadziłem wyrób szczotek, od lat kilku skierowałem wszelkie usiłowania w tym celu i dziś mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że ostatnim rezultatem usiłowań moich jest rozwój tej u nas śmiało rzecz można nowej gałęzi przemysłu.

Wszystko na co zdobyć się mogą: Francya, Anglia, Holandya, Niemcy i inne kraje, wszystko to dziś wyrabia się w mojej fabryce z równą jak zagranicą doskonałością, począwszy od przeróbki i prparacji surowych materiałów t. j. szczecim i włosów z różnych zwierząt, do fabrykacji pędzli niezbędnie potrzebnych.

Ze znakomitym postępem krajowej fabryki, do czego potrzebnym jest i odpowiedni nakład, zasługuję na poparcie i pierszeństwo przed zagranicznymi wyrobami, odnoszący się więc do Szanownej Publiczności o łaskawę ze strony jej poparcie, tem więcej że konkurencja z zagranicą jest możliwa i trudna, zwłaszcza przy tak wysokim kursie waluty zagranicznej, za którą wszystkie materiały surowe bywają u nas wykupywane i wywożone bez opłaty, a gotowe wyroby o jakich mowa, żadnego ochronnego cla nie mają.

Trudno mieć pojęcie w ilu rodzajach, gatunkach i wielkościach wyrabiam pędzle, chcąc wyrównać fabrykom zagranicznym i w tym celu w magazynie moim przy ulicy Senatorskiej, pod firmą Aleksander Feist istniejącym, ohejrzeć można próby i podług tych robić zamówienia.

Oprócz uzyskanych różnemi czasy Nagród w Medalach Brązowych, Srebrnych i Złotyeh na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych, na ostatniej wystawie Moskiewskiej przyznany mi został Medal Złoty, jedyny na całą grupę. 382-3-3

RAJCHMAN & FRENDLER

BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW Warszawa, — Senatorska 18

OSOBA

w średnim wieku, znająca język niem. grammatycznie, żyje w Łodzi lub na prowincyi. Wiadomość w redakcyi „Dziennika.” 432-2-2

Wüstehube.

NOWOŚCII SUCHARKI

Sucharki waniliowe Sucharki czekoladowe Chleb wiedeński migdałowy Chleb wiedeński Sucharki damskie, małe i duże Sucharki anyżowe Sucharki migdałowe Sucharki Preaburskie małe i duże Sucharki Rychnowskie [ze Sucharki damskie biszkoptowe Sucharki holenderskie Po 50 kop. za funt. NOWOŚCII

Wüstehube.

398-6-0

Student

życzy sobie wyjechać do Łodzi dla przygotowania chłopca do szkół. Oferty proszę składać w Piotrkowie, w księgarni M. Pacewicza pod wyrazem „postęp.” 430-2-3

Upraszam szanownych pp. właścicieli domów, ażeby na dachach dynniki były zamknięte na klucz i takowy na żądanie tylko moich ludzi, zaopatrzonych w odpowiednie świadectwa był wydawany w razie potrzeby przy wycieraniu kominów. Gdyż pod pozorem moich ludzi wchodzi na dachy włóczęgi i zatykają lufty kominowe. Z szacunkiem Majster kominarski 2-go uczątku miasta Łodzi

Julian Frankowski. 435-1-

OSOBA

znająca języki: polski, niemiecki, francuzki, muzykę, jako też inne przedmioty naukowe, poszukuje miejsca w domu prywatnym w Łodzi lub na wsi. Może przyjąć opiekę nad małoletnimi, osieroconymi dziećmi. Wiadomość w domu Finstera, ul. Kamienna, drugie piętro, mieszkania Nr. 9 u Józefy Lange. 434-1-0

Mieszkanie

o 4 pokojach z kuchnią jest natychmiast do wynajęcia w moim domu S. Rosenblatt. 429-2-6

Biuro Elektro-Techniczne ABAKANOWICZA i SKI

Warszawa. Senatorska 27. Telefonu Nr. 145.

Reprezentacya: Edisona, Krziżika, Carrégo, Barbier-Leclanché, de Latandea, de Brenville'a et C-omp. i t. d.

Staly skład: Lamp Edisona i łukowych, węgla Carrégo i Siemens'a, mikrofonów i telefonów Hughes'a, Adera, Gower-Bell'a, d'Arsonvalla, Gołubickiego, Teilloux i innych, stosów oryginalnych Leclanché-Barbier, de Lalanda'a, Bunsena, dzwonek elektrycznych i dzwonek magnetycznych Abakanowicza, nie wymagających baterji, a więc bardzo dogodnych na Prowincyi.

Biuro podejmuje się urządzania instalacyi światła elektrycznego różnych systemów, komunikacyi telefonicznych i t. d. oraz wszelkich robót wchodzących w zakres elektrotechniki. 406-3-6

Biuro domu bankierskiego

A. GOLDFEDER

z dniem 10 lipca r. b. przeniesione zostaje do domu p. B. L. Friszmana, ulica Piotrkowska Nr. 263. 431-3-10

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 8 lipca.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy (żądano, płacono), Dopełnione transakcyje

Table with columns: Papiery państw. (za 100 rs.), Akcye. (za 100 rs.), Dopełnione tranz., Z końc. giełdy (żąd. | płacon)

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: z Łodzi (odchodzą, godziny i minuty), do Łodzi (przychodzą, godziny i minuty)

Table with columns: Poczty przychodzące do Łodzi, Poczty odchodzące z Łodzi, including days of the week and times